

Załącznik 9. Główne założenia reformy spacerów przeprowadzonej w Ośrodku Odosobnienia dla internowanych przez Jaśka Stepka.

Przed przybyciem do Ośrodka Jaśka Stepka nasze spacery były monotonnym, nudnym obowiązkiem urozmaicanym od czasu do czasu chóralnymi okrzykami w rodzaju „Junta juje” albo „My chcemy do PRONcia”. Jasiek uznał, że powinniśmy je uatrakcyjnić w taki sposób, żeby sobie umilić czas spaceru a pilnujących nas funkcjonariuszy wprowadzić w stan zakłopotania. Główne założenia były proste: należy wykorzystać ideologicznie prawomyślne teksty znane nam ze szkolnych akademii, ale recytować je w taki sposób, żeby nikt nie miał wątpliwości, że naigrawamy się z ich przesłania, ale równocześnie żeby nikt nie mógł nam nic zarzucić.

Zaczął się jednak od niewinnych zabaw z klawiszami: np. na znak Jaśka osoba przez niego wyznaczona zagadywała klawiszka nadzorującego nasz spacer przez okno, a my szybko chowaliśmy się za krzaki. Klawisz nim się połapał, że to tylko taka zabawa wpadał w popłoch myśląc że uciekliśmy ze spacerniaka przez płot. Inna inscenizacja miała na celu pozyskanie widzów z leżącego naprzeciwko spacerniaka budynku Administracji więzienia: na umówiony sygnał my ustawialiśmy się jak do zdjęcia a Jasiek wlaź i wyłaź spod gałęzi wierzby płaczącej żeby poprawić nasze ustawienie lub wymierzyć odległość i udawał, że robi nam zdjęcie. Tę formę rekreacji szybko musieliśmy jednak zarzucić, bo po każdej takiej zabawie mieliśmy w celi murowany kipisz w poszukiwaniu zakazanego aparatu fotograficznego, a to groziło wykryciem aparatu radiowego przechowywanego w pudełku z mlekiem w proszku. Wtedy Jasiek wpadł na następny pomysł: ustawieni, jak na scenie, frontem do Administracji recytowaliśmy teksty zapamiętane ze szkoły, rozpisane przez Jaśka na poszczególne osoby i zespoły. Naszym ulubionym tekstem była „O dwóch wsiach spółdzielczych powieść: Przechytrowie i Mądrawie” pochodząca jeszcze z lat 50-tych, z okresu przymusowej kolektywizacji wsi. W dobrych dniach miewaliśmy po kilkudziesięciu widzów (jednych roześmianych, innych rozwścieczonych) w oknach Administracji i IV Pawilonu zamieszkałego przez więźniów kryminalnych co wprawiało nas w taką dumę, że już do końca naszego pobytu w Ośrodku obmyślaliśmy i doskonalili coraz to nowe spektakle (np. Tarzana w krainie małp). Dla większego ukontentowania naszych słuchaczy spektakl kończyły - w zależności od nastroju Jaśka - albo chóralny patriotyczny i odznaczający się niepodważalną polityczną poprawnością okrzyk „Niech żyje Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego z towarzyszem Wojciechem Jaruzelskim na czele”, lub też jakaś pieśń masowa w rodzaju „My z ZMP, my z ZMP, my pracy nie boimy się”. Wielkie powodzenie miały również piosenki skomponowane już w okresie stanu wojennego: „Jedzie jedzie na Siwaku”, „Zielona WRONa”, „Mury” oraz góralska piosenka śpiewana pod batutą Jaśka, na nutę zbójnickiego:

Choćbyś Wojtuś trzy dekrety wyrzuchiwał,
Choćbyś wszystkich śwarnych chłopców internował
Solidarność nie zginie w góralskiej krainie
Nie ty będziesz nam, góralom harnasiował¹

Występy sceniczne urozmaicaliśmy sobie spacerami wokół fontanny w takt recytowanych chórem socrealistycznych poematów. Żeby zadowolić wymagania Jaśka oraz publiczności z budynku Administracji musieliśmy przygotowywać sobie specjalne partytury, które niestety się nie zachowały. Wśród moich codziennych zapisków zachowały się natomiast teksty dwóch najczęściej wykonywanych przez nas utworów, które - jako, że musieliśmy polegać na zawodnej pamięci – mogą w niejednym miejscu odbiegać od oryginałów. Te utwory, przy których maszerowało nam się najlepiej to „Elegia na śmierć Ludwika Waryńskiego” Władysława Broniewskiego (preferowana w dniach, w których byliśmy w nastrojach raczej podłych) i Andrzeja Waligórskiego „Ballada o cysorzu” z repertuaru Tadeusza Chyły (gdy humory nam dopisywały). Jeśli więc panowała deszczowa pogoda, albo byliśmy niewyspani, rytmicznie maszerowaliśmy

¹ Ta śpiewka ocierała się już o granice tolerancji funkcjonariuszy więziennych, ale ponieważ nie pada w niej żadne nazwisko, więc obydwie strony udawały, że utwór jest politycznie neutralny i jako taki ściganiu nie podlega.

dookoła fontanny, podzieleni przez Jaśka na dwa chóry prowadzące ze sobą dialog i posępnymi głosami, recytowaliśmy doskonale literacko strofy Broniewskiego:

Już długi sta przeżarte młorbutek
Już nogi opuchnięte i martwe
Już kornie, już płuca wypłute
lecz nóg nie ocy otworze
Gdzieś w ciemne liny uliwy i ^{czorny} ~~czorny~~
Szum płachta wozypał mi nereg
Jaki czaił się w podziemnej ciuchorui
Gdy noc obrodziła we czeredzi
Posępny jak Mur Szlisselburga
Głęboki jak Mur wioj ciemny
Iż kąt wieziennego podwórka
Dobiega go ktoś towarzyszy.
I słucha Waryżki, lecz nie wie
Że ciemnie on w celi zbierze
Powtórka jak niegdys w Genewie:
"Kochani! Ja muszę do kwoju".
Do troki, Zapłebia, Wornowoy
Powróce zawzięty, uparty
Ja muszę do kwoju, do spieru
Do mas, do roboty, do portu

Jeśli natomiast ranek zapowiadał się słoneczny i spodziewaliśmy się miłego dnia, naszym krokom wokół fontanny towarzyszyły słowa ballady Andrzeja Waligórskiego recytowanej również przez dwa dialogujące ze sobą chóry:

Cyżon to ma blawie życie
~~Co~~ż pożywienie blawie
Puede wyposkiliu mi o sioicie &
Doje mu do Tozka kawa,
A do kawy pojednicie
I gdy mi podezie zdrowo
To przywioz mu w belityce
Borcho pilnie cyżonowop.

Dzwonię werble i faufony
Prezentuje braci uteni
Posuni wo nie twach stowy
Mówi najposniejszemu panu
Potem much nie robi w izbach
Cyżon z Tozka wstaje belto
Siada sobie w złoty zyzbach
Złoto goli nie ryhetlie

I sioie zettli opokony
~~Wtoda~~ ~~cyż~~ Rzezio cnyec nie i zohowo
Wtoda cnyte kolenowy
I kowille planelowo

A to przyjemności nasze
 Over me podnieś wale
 Pnymong Am Ponoame ~~WTF~~
 WTK i Karmzele
 Eilipimle i sportowce
 I stopioje perfumowani
 I more que w solomowce
 Z mormotlucem i mihishnem
 Po obiechne zdo to cytrę
 Gwa pncudrup melodyke
 Cyron biene z mofy litre
 I odbija bertem myke
 Polem zone utnie kore
 Albo cichcem zehue stnyce
 Dobne, dobne byc cyzorem
 Choc to oiwine i kwioipice.

Wielkim powodzeniem wśród internowanych cieszył się również przesławny poemat „Bluzg” - gwóźdź programu podziemnego Teatru Domowego zorganizowanego przez Emilianą Kamińskiego i Ewę Dałkowską wykonywany przez nas w ten sposób, że każdy wiersz recytował inny członek grupy, a tempo recytacji kolejnych epitetów stopniowo wzrastało:

BLUZG

Przebrzydła szumowino, pachółku moskiewski,
 Ty farbowana świnio, marszałku kurewski,
 Ty chامية zbuntowany, zatęchła sklerozo,
 Ty gnoju zasmarkany, ty zdrajco, ZOMOzo,
 Ty gnido zarzygana, jadowita mendo,

Ty kukło gówniana, kacapski przybłądo,
Ty tchórze zafajdany, ropiejący strupie,
Padalcu rozdeptany, ty wrzodzie na dupie,
Ty diabelskie łajno, ty głupi żołdaku,
Ty kurwo sprzedajna, ty ruski zupaku,
Ty wypierdku Breżniewa, ty ślepy pedale,
Kurduplu tępogłowy, ty głupi bęcwale,
Sukinsynie śmierdzący, pluskwo zasuszona,
Ty wrzodzie ropiejący, ty małpo zielona,
Ty strachu na wróble, zboczony sadysto,
Ty Judaszu za ruble, tępawy marksisto,
Ty pało gumowa, wredny okupancie,
Ty zakało narodu, złamany palancie,
Ty cuchnący pierdzielu, pełzająca glisto,
Ty ponury skurwielu, czerwony faszysto,
Ty sługusie kremlowski, lokaju sowiecki,
Rozbójniku wojskowy, pomioście radziecki,
Ty mówco poroniony, nadęty bufonie –
Za naród, któryś sprzedał – piekło cię pochłonie!

Na zakończenie z reguły wznosiliśmy jeszcze chóralnie kilka okrzyków w rodzaju: „WRONy na Plac Czerwony” czy „Wypuścić Lecha – wsadzić Wojciecha” albo śpiewaliśmy jakąś piosenkę, np.:

Nad brzegami Wisły kąpała się WRONa
Ani robotnicza ani zjednoczona
Choć przefarbowana, choć biało-czerwona
Sierp ma zamiast dzioba,
Młot zamiast ogona

i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wracaliśmy do pawilonu na zasłużony odpoczynek.

Tak mniej więcej wyglądały nasze codzienne spacery w Ośrodku Odosobnienia dla internowanych w Lublinie jesienią 1982 r.